

POLSKIE ZIEMIE ZACHODNIE W PUBLICYSTYCE ZACHODNIONIEMIECKIEJ

1. NARZĘDZIE POLITYKI

Niepogodzenie się władz i części społeczeństwa zachodnioniemieckiego z utratą obszarów położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej zrodziło szczególne zainteresowanie tymi obszarami, takie w każdym razie, jakiego nie okazywano im nigdy w przeszłości. Przyczyniły się do tego nie tylko wysiłki pewnych kół, przede wszystkim przesiedleńczych, by obraz tych obszarów utrwalić w pamięci całego społeczeństwa, lecz również niektóre poczynania władz państwowych. Zasadnicze pod tym względem znaczenie miało przyjęcie przez *Bundestag* tezy, iż wszystkie utracone na wschodzie obszary stanowią nadal integralną część państwa niemieckiego i tylko do czasu znajdują się pod „obcą administracją”. W ten sposób zainteresowania dla polskich Ziemi Zachodnich, ujmowanych jako „niemieckie obszary wschodnie”, nadano charakter obywatelskiej cnoty lub nawet patriotycznego obowiązku.

Za obowiązek w każdym razie poczytały sobie niektóre kręgi, ugrupowania, bądź jednostki, pielęgnowanie, rozwijanie i szerzenie możliwie wszechstronnej wiedzy o omawianych obszarach, zarówno wiedzy o ich przeszłości, jak i o sytuacji istniejącej na nich w okresie powojennym. Rezultatem tego jest — rozbudowana ilościowo i różnorodna formalnie oraz uderzająca bogactwem przekazywanych treści — działalność publicystyczna odnosząca się do polskich Ziemi Zachodnich. Za dowód niech posłuży ten chociażby fakt — łatwo sprawdzalny w bibliografiach — że o Śląsku np. ukazało się w NRF po II wojnie światowej więcej artykułów i książek aniżeli o którymkolwiek z krajów wchodzących w skład Republiki Federalnej.

Przeważają — podobnie zresztą jak to się dzieje w odniesieniu do pozostałych regionów Ziemi Zachodnich Polski — publikacje ukazujące przeszłość w najrozmaitszych aspektach. Już pobieżne zapoznanie się z nimi zmusza do wniosku, że niezależnie od bogactwa ich treści, formalnie często apolitycznych, służą one w istocie rzeczy celom jak najbardziej politycznym i to następującym: 1) umacnianiu przekonania, że chodzi o ziemie od wieków niemieckie, doprowadzone w przeszłości do stanu pomyślnego

rozkwitu wyłącznie dzięki wysiłkowi wielu niemieckich pokoleń, 2) podtrzymywaniu i rozwijaniu, zwłaszcza u młodego pokolenia, więzi uczuciowej z tymi ziemiami. Obydwa te zabiegi zmierzają do wytwarzania takich postaw politycznych, które nie tylko zapewniałyby społeczną akceptację rewindykacyjnych roszczeń, ale mogą nawet stanowić siłę napędową w ich wysuwaniu.

Podobne cele przyświecają, a przynajmniej przyświecały do niedawna, większej części działalności publicystycznej, zajmującej się sytuacją współczesną na terenach za Odrą i Nysą Łużycką. W tej dziedzinie przeważają formy małe — artykuły i reportaże oraz najmniejsze — wiadomości krótkie, bądź zgoła kronikarskie zapiski. O ich politycznym znaczeniu decyduje ilość.

Wśród publikacji zwartych poważną pozycję stanowią dzieła przypominające o pozostawionych za Odrą i Nysą dobrach narodu niemieckiego. Niewielka ilość tego rodzaju wydawnictw, za to przytłaczająca część reportaży i wiadomości krótkich służy, a przynajmniej służyła do niedawna, szerzeniu przekonania, że Polacy nie są zdolni obszarom za Odrą i Nysą przywrócić ich dawnej świetności.

Tak więc również informacja dotycząca spraw współczesnych ma, między innymi, na celu przekonywanie własnego społeczeństwa¹, że tereny za Odrą i Nysą należą się Niemcom, i że wobec tego dotychczasowej polityce własnych rządów, odrzucających uznanie następstw II wojny światowej, należy się poparcie.

Nie chodzi przy tym bynajmniej o poparcie platoniczne. Dla rządu bowiem wygodna jest sytuacja, gdy samo społeczeństwo domaga się przyłączenia „niemieckich obszarów wschodnich” i gdy w tym kierunku wywiera nań naciski. Może on wtedy występować w roli wykonawcy woli narodu. Rządy NRF podlegały i podlegają takim naciskom, przede wszystkim ze strony organizacji przesiedleńczych i ziomkowskich. Organizacje te poza tym zużywają wiele energii i środków na szerzenie wiedzy o Ziemiach Zachodnich Polski. Chcą w ten sposób wzmacniać argumentację przemawiającą za słusznością ich stanowiska i chcą zdobyć dlań uznanie w społeczeństwie. Na tym tle swoistej wymowy nabiera fakt, że władze NRF hojnie subwencjonują owe organizacje.

To wstępne ustalenie przyczyn interesującego nas zjawiska ma na celu uwydatnienie wagi podjętego tematu. Jest on jednak zbyt złożony,

¹ I nie tylko własnego. Wiele publikacji informujących o sprawach Ziemi Zachodnich Polski wydaje się w językach obcych. W naszych rozważaniach jednak mowa będzie tylko o informacji przeznaczonej dla odbiorcy niemieckiego.

by wolno było poprzestać na dotychczasowych uwagach, zwłaszcza że w omawianej działalności zachodzą zmiany, które nie są bez znaczenia dla przyszłego rozwoju stosunków między Niemiecką Republiką Federalną a Polską. Dla ich należytego zrozumienia jednak niezbędne jest bliższe poznanie najważniejszych zjawisk występujących w omawianej działalności.

2. OSOBLIWOŚCI

Badacza emisji informacji o polskich Ziemiach Zachodnich uderza przede wszystkim wielka liczba podmiotów tym się zajmujących, co sprawia, że obiektem jego obserwacji stają się również te sposoby informowania, które nie posługują się środkami masowego przekazu. W roli podmiotów występują, oprócz organizacji przesiedleńczych, liczne instytuty przy uniwersytetach oraz pozauniwersyteckie placówki naukowe czy pseudonaukowe, instytucje i stowarzyszenia powołane do określonych zadań w służbie polityki, oświaty i wychowania, a także luźne zespoły osób powiązanych w tzw. zespoły robocze (*Arbeitskreise*). Wprawdzie w kręgu zainteresowań niektórych spośród tych instytucji lub stowarzyszeń znajduje się cała Europa wschodnia, ale i wtedy sprawy terenów na wschód od Odry i Nysy zajmują odpowiednie miejsce w ich czasopismach oraz w programach obrad, kursów, seminariów i innych form działalności informacyjnej. Odnosi się to przede wszystkim do licznych placówek, które zajmują się osławionym „badaniem Wschodu” (*Ostforschung*), oraz do instytucji bądź stowarzyszeń pokrewnych, wypracowujących m. in. tezy i wytyczne do polityki wschodniej, bądź popularyzujących wiedzę o krajach Europy wschodniej².

Przykładem placówki zajmującej się „badaniem Wschodu”, a przy tej okazji szczególnie wiele miejsca poświęcającej Polsce, zwłaszcza jej obszarom nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, jest Getyńskie Koło Robocze (*Göttlinger Arbeitskreis*). Poza rozbudowaną działalnością wydawniczą, prezentującą wiele elementów antypolskiej propagandy, kierowanej w części do odbiorcy zagranicznego, prowadzi on jeszcze swego rodzaju działalność polityczno-wychowawczą. Ingeruje mianowicie w programy podręczników i czytanek szkolnych i to w tym sensie, by sprawy Ziem Zachodnich

² Obszerne dane na ich temat publikowali: J. Sobczak, *Przegląd ważniejszych ośrodków tzw. Ostforschung w NRF*. „Przegląd Zachodni” 1959, nr 2; T. Walichnowski, *Rewizjonizm zachodnioniemiecki. Ostforschung i jej doktryny polityczno-prawne*. „Warmia i Mazury”. Miesięcznik Kulturalny Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”, 1961. Ponadto interesujące szczegóły na ten temat przyniosły „Neue Kommentare” 1964, nr 22.

Polski znajdowały w nich odpowiednie odzwierciedlenie. Sam też dostarcza do szkół i bibliotek literaturę, dotyczącą tych ziem. Naczelnym zaś zadaniem tej placówki, od chwili jej powstania w 1946 r., jest przygotowanie argumentacji przeciwko przyłączeniu obszarów nad Odrą Nysą i Bałtykiem do Polski³.

Posługiwanie się informacją o tych obszarach w procesie wychowania politycznego nie jest bynajmniej wynalazkiem, a tym bardziej monopolem Getyńskiego Koła Roboczego. Już od początku lat pięćdziesiątych bowiem zaczęto wprowadzać obowiązek specjalnego uwzględniania spraw Europy wschodniej w toku nauczania szkolnego. Nie stworzono w tym celu osobnego przedmiotu, lecz przyjęto jako „zasadę nauczania” (*Unterrichtsprinzip*) obowiązek przepajania poszczególnych przedmiotów wiedzą o Wschodzie (*Ostkunde*).

Mimo zawartej w tej nazwie sugestii, iż przedmiotem zainteresowania są wszystkie kraje Europy wschodniej, w rzeczywistości główną uwagę poświęca się obszarom, które w przeszłości znajdowały się w granicach państwa pruskiego, a później Rzeszy. W tych zaś ramach pozycję czołową zajmują polskie Ziemie Zachodnie. Mówią o tym urzędowe wytyczne do *Ostkunde*, dziesiątki rozpraw teoretycznych, tytuły publikacji w specjalnych zestawach bibliotecznych do *Ostkunde* i zestawy eksponatów na wystawach organizowanych dla celów *Ostkunde*. Nad sprawnym szerzeniem „wiedzy o Wschodzie” czuwa potężna organizacja pod nazwą Federalne Stowarzyszenie do spraw Niemieckiej Wiedzy o Wschodzie w Nauczaniu (*Bundesarbeitsgemeinschaft für deutsche Ostkunde im Unterricht*), której podlegają także stowarzyszenia krajowe, a tym z kolei — powiatowe i lokalne.

W ramach *Ostkunde* prowadzi się też różnego rodzaju zajęcia pozaszkolne, poza wspomnianymi już wystawami liczne kursy, obrady, seminaria bądź pojedyncze prelekcje o tematyce dotyczącej terenów położonych na Wschód od Odry i Nysy. To samo zresztą powiedzieć można o wielu innych organizacjach lub instytucjach. Dochodzimy w ten sposób do stwierdzenia jeszcze jednej osobliwości zachodnioniemieckiej. Jest nią bogactwo form stosowanych w procesie informowania o zachodnich terenach Polski. Jako przykład wykorzystywania każdej nadającej się do tego formy może m. in. służyć produkcja kafli ściennych z herbami „niemieckich” miast na Wschodzie, takich jak Wrocław, Opole, Szczecin, Gdańsk i inne, albo też produkcja elementów do budowania modeli zabytków ar-

³ Patrz sprawozdanie z pierwszych pięciu lat działalności tej instytucji w *Jahrbuch der Albertus-Universität zu Königsberg* Bd. II, 1952.

chitektonicznych, które znajdują się na zachodnich terenach Polski. Z elementów dostarczanych na rynek przez specjalizujące się w tym firmy młodzież buduje np. modele ratuszy istniejących we Wrocławiu, Gdańsku, Malborku, Stargardzie, a nawet w Toruniu. Istnieją zestawy elementów, służące budowaniu modeli kościołów i katedr w tych samych i innych jeszcze miastach lub modeli bram miejskich, zamków i innych wyróżniających się obiektów⁴. O drogowskazach, które informują, ile to kilometrów dzieli jakąś miejscinę — nie mówiąc już o wielkich miastach — od Szczecina, Wrocławia, Opola, Gdańska, Olsztyna itd. pisała już prasa polska. Podobnie jak i o ulotkach protestujących przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Za sprawą organizacji „Akcja Odra-Nysa” (AKON) ulotek tego rodzaju rozrzucono miliony. Nie wszystkie z nich pokazują jedynie podzielony na trzy części obszar Rzeszy z granicami z 1937 r. Niektóre zawierają jeszcze informacje, z reguły fałszywe, z zakresu historii Ziem Zachodnich Polski.

Istnienie licznych podmiotów interesującej nas działalności musiało sprawić, że i jej rozmiary stanowią zjawisko w świecie raczej niespotykane. Ta strona zagadnienia zasługuje jednak na osobne omówienie.

3. INFORMACJA DRUKOWANA

Wszystkie poważniejsze instytuty i wiele organizacji interesujących się Ziemiami Zachodnimi Polski mają własne periodyki, niektóre po kilka. Szczególną pozycję zajmują pod tym względem organizacje przesiedleńcze i ziomkowskie. Więcej niż sto spośród wydawanych przez nie czasopism obwieszcza już w tytułach związek z ziemiami polskimi⁵. Same tylko ziomkostwa śląskie dysponują co najmniej 59 organami o łącznym nakładzie 250 tys.⁶ Zajmują się one nie tylko sprawami bieżącymi przesiedleńców, lecz również tym, co działo się w przeszłości lub dzieje się obecnie w miejscach ich pochodzenia. Jedno z wydawnictw bibliograficznych rejestrujących wyłącznie te publikacje, które dotyczą spraw „niemieckiego Wschodu”, wymienia w poszczególnych latach od 700 do 900 i więcej artykułów w jakiś sposób odnoszących się do Ziem Zachodnich Pol-

⁴ Według „Deutsche Ostkunde. West-Ostdeutsche Blätter für Erziehung und Unterricht” 1964, nr 4 i 10 oraz 1967, nr 1.

⁵ K. Schnöring (*Die NS-Mentalität der Vertriebenen-Presse*. „Deutsch-Polnische Hefte” 1962, H. 11) wymienia liczbę 112.

⁶ Według: U. Bunzel, *Schlesien lebt. Zeitungen, Zeitschriften und Rund-europäische Fragen* von Herbert Marzian. Würzburg.

ski⁷. Uwzględnia się w tej bibliografii tylko artykuły zamieszczone w prasie ziomkowskiej i w kilku zaledwie periodykach wydawanych przez instytut *Ostforschung*. Zdecydowana większość spośród zarejestrowanych pozycji odnosi się do spraw sprzed 1945 r. Wśród tych, które dotyczą okresu po 1945 r., przeważają reportaże, sprawozdania z podróży (*Reiseberichte*) czy po prostu wrażenia z odwiedzin „stron ojczystych” (*Heimat*).

Nie rejestruje się w tej bibliografii setek reportaży, które ukazały się, i nadal się ukazują, w innych czasopismach oraz w prasie codziennej. Dla przykładu: w „*Deutsche National Zeitung*”, wówczas jeszcze „*Deutsche Soldaten und National Zeitung*”, ukazał się w 1962 r. cykl złożony z ośmiu reportaży pod ogólnym tytułem *Niemcy wschodnie po 17 latach*, w roku następnym podobny cykl złożony już z 25 odcinków. Do reportażowej formy informowania własnego społeczeństwa o tym, co dzieje się za Odrą i Nysą, przywiązuje się duże znaczenie. Jednym z dowodów na to jest wydanie w 1962 r. ponad 50 spośród tych reportaży, które ukazywały się w prasie w latach 1959 - 1961, w formie książki⁸. Niezależnie od tej pozycji wydano kilkanaście innych tomów, stanowiących bądź zbiory reportaży wielu autorów, bądź „sprawozdanie z podróży” jednego autora.

Nie mniejszą wagę przywiązuje się też do tego, by wiedzę o zasadniczych problemach związanych zarówno z terażniejszością, jak i z przeszłością terenów nad Odrą, Nysą i Bałtykiem dostarczać publicystom, działaczom oświatowym, autorom podręczników szkolnych. Ukazało się więc kilka publikacji o charakterze encyklopedycznym. Pierwszą wydało już w 1950 r. *Göttinger Arbeitskreis*, opatrując ją tytułem: *Niemcy wschodnie. Podręczna i encyklopedyczna książka o terenach na wschód od Odry i Nisy*⁹. Do najważniejszych z tej kategorii należy wydane przez Radę Badawczą im. Herdera dzieło pod wymownym tytułem *Wschońcie obszary Rzeszy Niemieckiej*¹⁰. Składa się ono z dwóch części. W pierwszej przedstawiono rozwój względnie stan poszczególnych dziedzin życia przed 1945 r., w drugiej — sytuację gospodarczą po 1945 r. Staraniem tej sa-

⁷ *Ostdeutsche Bibliographie. Das internationale Schrifttum über die Heimatgebiete der deutschen Vertriebenen, das deutsche Vertriebenenproblem und mitteleuropäische Fragen* von Herbert Marzian. Würzburg.

⁸ *Wo heute fremde Wegweiser stehen. Die deutschen Ostgebiete im Spiegel der westdeutschen Presse (1959 - 1961)*. Leer/Ostfriesland 1962.

⁹ *Ostdeutschland. Ein Hand- und Nachschlagebuch für die Gebiete oswärts von Oder und Neisse*. Hrsg. Göttinger Arbeitskreis, Kitzingen am Main 1950.

¹⁰ *Die Ostgebiete des Deutschen Reiches*. Im Auftrage des Johann Gottfried Herder-Forschungsrates herausgegeben von Gotthold Rhode. 4. Auflage, Würzburg 1957.

mej instytucji została zapoczątkowana w 1955 r. edycja pięciotomowego dzieła pod ogólnym tytułem *Niemcy wschodnie pod obcym zarządem*. Jest to swego rodzaju kompendium wiedzy o sytuacji na omawianych obszarach w okresie władzy polskiej. Uwzględniono w nim wszystkie podstawowe dziedziny życia: administrację, gospodarkę, zaludnienie, oświatę i kulturę, organizację kościoła. Tom I zajmował się sprawami Warmii i Mazur oraz radzieckiej części byłych Prus Wschodnich¹¹. Tom III, wydany w 1957 r. był poświęcony Pomorzu Wschodniemu, tj. obszarowi dzisiejszych województw szczecińskiego i koszalińskiego¹². W 1959 r. ukazał się tom IV odnoszący się do tzw. Brandenburgii Wschodniej, czyli obszaru, ogólnie biorąc, województwa zielonogórskiego¹³. Tom II, wydany w 1960 r. przedstawiał sytuację istniejącą do 1958 r. na obszarze województwa gdańskiego¹⁴. Po dłuższej przerwie, bo w 1966 r., ukazał się tom V poświęcony sprawom Dolnego Śląska¹⁵. Jako podręcznik (*Ein Handbuch*) została też zakwalifikowana zbiorowa praca wydana przez *Göttinger Arbeitskreis* pt. *Wschodnie Niemcy*¹⁶, w której na przeszło 1000 stronach omówiono problematykę historyczną i współczesną Ziem Zachodnich Polski. Historii tych terenów poświęca się, podobnie jak w czasopismach, również w publikacjach zwartych najwięcej uwagi. Jednym z dowodów niech będzie fakt, że po 1945 r. ukazało się w NRF co najmniej sześć publikacji przedstawiających historię Śląska. Opracowań historycznych doczekało się też wiele miast. Z reguły dziejom przeszłym poświęca się wiele miejsca w monografiach miast i powiatów. Ukazało się ich dotąd kilkadziesiąt. Samo tylko Getyńskie Koło Robocze wydało ponad 30 takich monografii.

Poważną pozycję zajmują ponadto wydawnictwa albumowe lub zbliżone do nich, tzn. informujące głównie za pomocą ilustracji. Przedstawiają one krajobrazy z terenu Ziem Zachodnich Polski, zabytki, architekturę, sztukę. Ukazało się dotąd ponad 20 publikacji tego typu o tytułach jak: *Śląsk. Niezapomniane strony ojczyście w 114 obrazach*, *Pomorze. Niezapomniane strony ojczyście w 96 obrazach*, *Mazury w 144 obrazach*, *Gdańsk w 144 obrazach* itp. Trudni się tym kilku wydawców, toteż niektóre mia-

¹¹ R. Neumann, *Ostpreussen 1945 - 1955*. Frankfurt a. Main 1955.

¹² E. Bahr, *Ostpommern 1945 - 1955*. Frankfurt a. Main 1957.

¹³ R. Breyer, *Ostbrandenburg 1945 - 1955*. Frankfurt a. Main 1959.

¹⁴ E. Bahr, *Das Nördliche Westpreussen und Danzig*. Frankfurt a. Main, 1960.

¹⁵ E. Bahr, K. König, *Niederschlesien unter polnischer Verwaltung*. Frankfurt a. Main—Berlin 1967.

¹⁶ *Das östliche Deutschland. Ein Handbuch*. Herausgegeben vom Göttinger Arbeitskreis. Würzburg 1959.

sta bądź regiony doczekały się więcej niż jednej publikacji o takim charakterze.

Informują one głównie o tym, co naród niemiecki utracił. Obok tego jednak przybywa również publikacji informujących o zmianach, jakie zachodzą za Odrą i Nysą. W ogóle przedstawienie całej zachodnioniemieckiej produkcji wydawniczej, dotyczącej omawianych obszarów, wymagałoby sporządzenia niemałej bibliografii. Toteż tylko o niektórych publikacjach będzie można jeszcze wspomnieć w następnych częściach tego szkicu.

4. INFORMACJA RADIOWA, TELEWIZYJNA I FILMOWA

Początki działalności radia w interesującej nas dziedzinie sięgają 1948 r., kiedy to za zezwoleniem władz okupacyjnych kilka rozgłośni nadało 4 czerwca tegoż roku audycję zatytułowaną *Śląski obszar nieba* (*Schlesisches Himmelsreich*). Trzy miesiące później rozgłośnia monachijska poświęciła swą uwagę śląskim górcom, Karkonoszom. Z podobnych, sporadycznych audycji zaczęto stopniowo formować stałe cykle, nadawane w ustalonych dniach i godzinach. Do najstarszych należy zapoczątkowany w 1951 r. cykl pod wymownym tytułem *Stare i nowe strony ojczyste* (*Alte und neue Heimat*). Jak nazwa wskazuje, przeznaczony był głównie dla ludności przesiedleńczej. Zainicjowany przez ówczesną rozgłośnię-giganta *West-Norddeutscher Rundfunk*, utrzymał się na antenie, mimo dokonanego w 1956 r. podziału na dwie samodzielne rozgłośnie, do czasów obecnych i jest nadal nadawany w każdą sobotę przez *Westdeutscher Rundfunk* w Kolonii i *Norddeutscher Rundfunk* w Hamburgu i Hanowerze.

W rozgłośni monachijskiej *Bayerischer Rundfunk* istnieje Wydział Zagadnień Wschodnich (*Abteilung für Ostfragen*), który dostarcza m. in. materiałów do audycji nadawanych w ramach cyklu *Dziennik wschodni-niemiecki* (*Ostdeutsches Tagebuch*). Do końca 1968 r. cykl ten powracał każdej środy na antenę, a od 1969 r. co drugą środę na przemian z nowym cyklem pt. *Niemcy i Wschód europejski* (*Deutschland und der europäische Osten*).

Wiele mówiącą nazwę *Niezapomniane strony ojczyste* (*Unvergessene Heimat*) nosi jeden z najstarszych cykli, wprowadzony najpierw przez *Südwestfunk* w Baden-Baden, a po włączeniu Zagłębia Saary do Republiki Federalnej również przez *Saarländischer Rundfunk* w Saarbrücken.

Są to cykle najbardziej znane i o najdłuższym żywocie. Spośród mniej głośnych na uwagę zasługują nadawane przez rozgłośnię stuttgarcką *Süd-*

deutscher Rundfunk, cykle pod nazwą: *Myślimy o Niemczech środkowych i wschodnich* (*Wir denken an Mittel- und Ostdeutschland*) oraz *Jak to w tamtych stronach bywało* (*Wie es dahein war*). Są też cykle, których tytuły nie mówią o specjalnym zainteresowaniu „wschodnimi obszarami Niemiec”, a mimo to przynoszą wiele informacji na ich temat. Niektóre wycofywano po kilku latach, zastępując je innymi. Rozgłośnia w Stuttgarcie np. nadawała od 1956 do 1966 r. cykl pt. *Kartki z kalendarza dawnych stron ojczystych* (*Kalenderblätter aus der alten Heimat*), od 1967 r. zastąpiła go innym pod nazwą *Niegdyś a obecnie* (*Einst und jetzt*), w którym sprawy wschodnie stanowią również temat główny.

W pierwszych latach wszystkie z reguły audycje radiowe opracowywano na podstawie posiadanej dokumentacji z przeszłości lub relacji przesiedleńców, czasem opierano je na polskiej informacji radiowej lub prasowej. Wiele też było audycji literackich, głównie słuchowisk o tematyce związanej z Ziemiami Zachodnimi Polski. Od połowy lat pięćdziesiątych zaczęło przybywać audycji, na które składały się relacje z podróży do Polski handlowców, turystów i zawodowych reporterów.

W 1961 r. ukazały się teksty niektórych audycji radiowych drukiem. W zbiorze pt. *Po tamtej stronie rzeki* zamieszczono 80 tekstów audycji spośród przeszło 200, jakie nadano do 1959 r.¹⁷

Przedstawione wyżej cykle nie wyczerpują problemu informacji radiowej. Niektóre bowiem audycje nadaje się poza ich ramami, np. audycje szkolne o tematyce odnoszącej się do „obszarów wschodnich”. Było też wiele takich, których nie można odtworzyć w druku (np. audycje muzyczne, składające się z melodii ludowych Śląska, albo dźwięki dzwonów ze świątyń znajdujących się na tych obszarach).

Nie wiadomo, czy wszystkie rodzaje audycji zalicza się do „audycji o stronach ojczystych” dość, że do połowy 1968 r. miano nadać około 2,5 tys. owoych *Heimatsendungen*¹⁸. Chociaż w liczbie tej mieszczą się również audycje dotyczące Sudetów, Siedmiogrodu i innych regionów, z których pochodzą przesiedleńcy, pozostaje jednak — szacunkowo biorąc — około 2 tys. odnoszących się do ziem polskich.

Telewizja włączyła tematykę związaną z Ziemiami Zachodnimi Polski do swej działalności dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych. Nie może się ona też mierzyć z radiem pod względem liczby audycji wypełnionych tą tematyką. Mimo to zaważyła poważnie na wyobrażeniach zachodnionie-

¹⁷ *Jenseits des Stromes — Die deutschen Ostgebiete im westdeutschen Rundfunkprogramm (1956 - 1960)*. Bearbeitet von Peter Aurich. Leer/Ostfriesland 1961.

¹⁸ Według „Deutscher Ostdienst” nr 19 z 24 V 1968.

mieckiego społeczeństwa o obecnej sytuacji na tych terenach zwłaszcza po 1961 r., odkąd na jej ekranach zaczęły się pojawiać audycje, ściślej — reportaże filmowe, ukazujące w miarę obiektywnie istniejącą rzeczywistość. Wystarczy przypomnieć, że kilkakrotnie reportaże te wywołały gorące dyskusje w prasie i w wielu kręgach społeczeństwa zachodniemieckiego, że wzbudziły gwałtowne protesty działaczy przesiedleńczych i ziomkowskich, a nawet debaty w *Bundestagu*. Szczególnie dwie audycje o reportażowym charakterze spowodowały przed kilku laty duże zamieszanie: mianowicie Neven-du-Monta nadany w maju 1963 r. w programie I pt. *Polacy we Wrocławiu* oraz nadany na początku października 1964 r. reportaż Hansjakoba Stehle pt. *Niemiecki wschód — polski zachód?* Wielokrotnie też przedmiotem audycji telewizyjnych były dyskusje na temat granicy na Odrze i Nysie, najczęściej w ramach niedzielnej audycji pt. *Internationales Frühschoppen*.

Oprócz nakręcanych dla telewizji są jeszcze filmy, o omawianej tematyce, przeznaczone do sal kinowych. Są to w zasadzie filmy dokumentalne, z których jedne pokazują obrazy z przeszłości oraz architekturę, zabytki i piękno przyrody, inne — sytuację obecną na polskich Ziemiach Zachodnich¹⁹. Są między nimi filmy pełno- i krótkometrażowe. Ich produkcją i eksploatacją było szczególnie zainteresowane nie istniejące już ministerstwo do spraw przesiedleńców, w którego gestii znajdowało się w 1963 r. 58 filmów o miejscach pochodzenia ludności przesiedleńczej²⁰. Liczba ta nie jest pełna, gdyż po 1963 r. powstawały nadal filmy o podobnej tematyce, m. in. takie, których wymienione ministerstwo nie było skłonne polecać. Głośną np. była w 1965 r. sprawa filmu reżysera Viktora pt. *Po drugiej stronie Odry i Nysy dzisiaj (Jenseits von Oder-Neisse heute)*²¹. Głośna dlatego, że pokazano w nim zachodnie obszary Polski w sposób podważający argumentację rewizjonistyczną. Tymczasem — o czym była już mowa w wstępie — siłą napędową działalności informacyjnej o tych obszarach było, i jest jeszcze, pragnienie ich odzyskania.

5. INFORMACJA O PRZESZŁOŚCI

Na uzasadnienie tego pragnienia przytacza się przede wszystkim argumentację historyczną. Odpowiednio preparowany obraz dziejów piastowego

¹⁹ Jednym z pierwszych był, wprowadzony na ekrany w 1958 r., 45-minutowy film pt. *Ostdeutsche Heimat heute* (według „Pressedienst der Heimatvertriebenen” nr 29 z 17 VII 1958).

²⁰ „Pressedienst der Heimatvertriebenen” nr 3 z 15 I 1964.

²¹ O trudnościach związanych z jego eksploataowaniem pisała „Trybuna Ludu” z 10 i 14 III 1965.

dziedzictwa ma przekonywać, że chodzi o ziemie historycznie niemieckie. W propagandowym wariacie tego zabiegu pomija się zazwyczaj szczegóły i poprzestaje na powtarzaniu twierdzenia-aksjomatu, iż niemieckimi są one już od wielu stuleci. W powszechnym użyciu jest twierdzenie o 700-letniej przynależności terenów za Odrą i Nysą do Niemiec. Chociaż w świetle nauki historycznej pogląd ten odpowiada prawdzie tylko w odniesieniu do małej ich części, mówi się często o 800-letniej nawet ich niemieckiej przeszłości, a w organach skrajnych nacjonalistów, m. in. „Deutsche National Zeitung”, wbija się w umysły czytelników przekonanie, że „zrabowane” Niemcom tereny na wschodzie należały do nich przez tysiąc lat.

Odświeża się również wątpliwej wartości tezę, iż Słowianie „wtargnęli” na tereny między Wisłą a Łabą dopiero w epoce wędrówki ludów, korzystając z chwilowego przesunięcia się na zachód ludności germańskiej. Późniejsze podboje ziem słowiańskich nazywa się więc „odzyskiwaniem” (*Rückgewinnung*) pragermańskich obszarów. Rozpowszechnione jest m. in. twierdzenie, iż nazwa „Śląska” wywodzi się od spokrewnionego z germanami plemienia „Sylingów”. Przypomniał o tym swego czasu nawet minister spraw zagranicznych, przemawiający do ziomkostwa górnoślązaków ²².

Drugą stroną tych zabiegów stanowią informacje, przy pomocy których usiłuje się pomniejszyć albo zupełnie pominąć historyczne związki omawianych ziem z Polską. Służy temu zarówno chroniczne zniekształcanie obrazu historycznych wydarzeń, jak i zaprzeczanie *expressis verbis* polskości tych terenów. Przykładem tej metody może być wypowiedź znanego działacza przesiedleńczego Franza Thediecka, który twierdził m. in. że „niemieckie obszary wschodnie” nigdy jako całość nie należały do Polski i że nie było na nich osadnictwa polskiego. Co najwyżej niektóre tylko z tych terenów pozostawały w pewnych okresach w luźnej zależności od Polski ²³.

Wydarzeniom przeszłym poświęca się szczególnie wiele miejsca w prasie ziomkowskiej. Jednak treścią opisów, notatek lub wspomnień bywają tam z reguły zdarzenia o charakterze lokalnym. W ten sposób pragnie się uchronić od zapomnienia minione obrazy życia w „stronach ojcystych”, a u młodego pokolenia budzić zainteresowanie tymi „stronami” i więź uczuciową z nimi. Krótko mówiąc, z wiedzy o przeszłości Ziem Zachodnich Polski usiłuje się kuć narzędzie wychowania politycznego.

²² H. von Brentano, *Deutschland, Europa und die Welt. Reden zur deutschen Aussenpolitik*. Bonn-Wien-Zürich 1962, s. 198.

²³ „Die Welt” 1959, nr 216.

Instytucjonalny wyraz otrzymał ten kierunek wychowania w przedstawionej już *Ostkunde*. Jako akt o podstawowym znaczeniu w zabiegach o wzbogacenie wychowania „wiedzą o Wschodzie” uważa się powszechnie tzw. *Zalecenia do Ostkunde* (*Empfehlungen zu Ostkunde*), uchwalone w grudniu 1956 r. przez Stałą Konferencję Krajowych Ministrów Kultury (*Ständige Konferenz der Kultusminister der Länder*). Zalecenia ujęte zostały w kilka punktów, z których jeden nawiązuje bezpośrednio do spraw polskich i ma brzmienie następujące:

„Niemiecki wschód powinien być Niemcom, a szczególnie młodzieży, znany i bliski. Jego osiągnięcia należy utrzymywać w niemieckiej świadomości historycznej. Niemcy powinni mieć do tych obszarów, z których ich wypędzono, stosunek serdeczny jako do części stron ojczystych swego narodu”²⁴.

Dyrektywa ta nie była bynajmniej sformułowaniem pionierskim. Przeciwnie — zaakceptowała ona tylko, opatrując w sankcje aktu ogólnopañstwowego, wcześniejsze zalecenia i rozporządzenia krajowych ministrów kultury oraz wiele poglądów i postulatów formułowanych przez niektóre kręgi działaczy politycznych i przesiedleńczych. Poglądy te i postulaty stanowią rodzaj ideologii na użytek *Ostkunde*. W gronie jej twórców czołowe niegdyś miejsce zajmował były działacz Niemców sudeckich, dr Ernst Lehmann. Głosił on jeszcze przed ukazaniem się wspomnianych *Zaleceń*, że *Ostkunde* ma być „wiedzą o stronach ojczystych” (*Heimatkunde*), ujmowaną pod kątem możliwości odzyskania tych „stron”²⁵. Podobnie inny teoretyk *Ostkunde*, dr Eugen Lemberg, swego czasu pisał, że „niemiecki wschód należy przybliżyć młodzieży niemieckiej nie jako ojczyznę utraconą, a więc jako wspomnienie, lecz jako ojczyznę upragnioną, a więc jako zadanie”²⁶.

Wiele miejsca w argumentacji historycznej zajmują problemy ludnościowe, ściślej — narodowościowe. Głosi się, że od dawnych już czasów,

²⁴ „Der deutsche Osten muss den Deutschen, besonders der Jugend bekannt und vertraut sein. Seine Leistung ist im deutschen Geschichtsbewusstsein zu verankern. Die Deutschen sollen ein inneres Verhältnis zu den Vertreibungsgebieten als zur Heimat eines Teiles ihres Volkes haben” („Freiheit und Verantwortung” 1957, H. 2: *Empfehlungen zur Ostkunde. Beschluss der Kultusminister-Konferenz vom 13. Dezember 1956*).

²⁵ „Unter dem Gesichtspunkt der Wiedergewinnung der angestammten Heimat” (E. Lehmann, *Deutsche Ostkunde als Geschichte. Ostdeutschland im Unterricht*. Troisdorf 1956, s. 67).

²⁶ „[...] der deutschen Jugend den deutschen Osten nicht als verlorene Heimat, also als Erinnerung, sondern nur noch als verheissene Heimat, also als Aufgabe lebendig zu machen ist” (E. Lemberg, *Deutscher Osten im Unterricht*. 2. Aufl., München 1955, s. 7).

co najmniej od końca średniowiecza, decydującą rolę na omawianych obszarach odgrywała ludność pochodzenia niemieckiego. Osiedlając się na wschodzie, zasłużyć się miała wielce dla rozszerzenia kultury europejskiej, gdyż rzekomo tylko dzięki jej pracy i wytrwałości tereny te zostały zagospodarowane i ucywilizowane. Powtarzane na poparcie tej tezy w niezliczonych wariantach twierdzenia szczegółowe mają już swoją tradycję, podobnie zresztą jak i inne sposoby zniekształcania obrazu stosunków polsko-niemieckich w przeszłości. Widoczne są też tego następstwa. Wiadomo np., że polskiej argumentacji historycznej w kwestii granicy na Odrze i Nysie nie uznają w NRF nawet ludzie akceptujący tę granicę.

6. PROBLEMY LUDNOŚCIOWE

Tematyka ludnościowa nie straciła na znaczeniu również w odniesieniu do współczesności. Z tą jednak różnicą, że informacja o dzisiejszych mieszkańcach ziem na wschód od Odry i Nysy służyć ma — a przynajmniej służyła do niedawna — propagandowej tezie, iż Polska nie jest zdolna przywrócić tym terenom ich dawnej świetności. Usiłowano przez wiele lat podtrzymać złudną nadzieję, że Polsce nie uda się zlikwidować pustki powstałej po przesiedleniu ludności niemieckiej. Obserwowano więc czujnie wszystkie zjawiska, które towarzyszyły osiedlaniu się nowej ludności i informowano o nich szczegółowo przez wiele lat. Do wiadomości publicznej podawano przy tym najchętniej te fakty, które mogły przejściowo świadczyć o trudnościach w akcji zasiedlania lub o niekorzystnym dla Polski przebiegu procesów adaptacyjnych i integracyjnych w obrębie nowych społeczności.

Wielkie zainteresowanie tymi sprawami wykazywały przede wszystkim placówki *Ostforschung*, np. *Johann Gottfried Herder-Forschungsrat*. W każdym z pięciu tomów wymienionej już publikacji pt. *Ostdeutschland unter fremder Verwaltung* zamieszczono obszernie omówienie problemów ludnościowych, pełne szczegółowych, wręcz drobiazgowych informacji z tej dziedziny. Poświęcano tym sprawom wiele uwagi także na licznych obradach instytucji i organizacji interesujących się polskimi Ziemiami Zachodnimi. Np. na obradach *Steinbacher Kreis* w 1957 r. aż trzech prelegentów zajmowało się sprawami zaludnienia tych ziem. Dwóch spośród nich stwierdzało w konkluzji, że Polska własnymi siłami ich nie zaludni i nie zagospodaruje²⁷.

²⁷ Teksty wygłoszonych referatów wydano drukiem w publikacji pt. *Ostdeutschland unter polnischer Verwaltung. Vorträge gehalten auf der Tagung des Steinbacher Kreises am 3 bis 5 Januar 1957 in Herne*. Herausgegeben von Arbeits- und Sozialminister des Landes Nordrhein-Westfalen 1958.

Ulubionym zajęciem niektórych publicystów i redaktorów było porównywanie liczb mieszkańców w miastach lub na całym obszarze w poszczególnych latach okresu powojennego z liczbami mieszkańców przed 1939 r. Niekiedy, dla powiększenia kontrastu, zawyżano liczby dawnych mieszkańców bez troski o zgodność nawet z danymi statystyk niemieckich. Pisał np. w 1961 r. reporter „Rhein-Zeitung”, że w Kostrzynie nad Odrą mieszka zaledwie 7 tys. osób, podczas gdy dawniej żyło tam 25 tys.²⁸ Ze statystyk niemieckich tymczasem wiadomo, że liczba mieszkańców Kostrzyna wynosiła w 1939 r. o trzy i pół tysiąca mniej.

Gdy z biegiem lat mieszkańców coraz więcej przybywało, podkreślanie różnicy między dawnym a powojennym stanem zaludnienia dawało coraz mniejszy efekt. Zaczęto wobec tego sięgać do argumentu nawiązującego do osławionej „teorii przestrzeni życiowej” (*Lebensraum-Theorie*) i podkreślać kontrast między gęstością zaludnienia w Niemieckiej Republice Federalnej a liczbą mieszkańców na kilometr kwadratowy na zachodnich obszarach Polski.

Przy pomocy cyfr, nierzadko fałszowanych, starano się również uwydatniać — czyni się to zresztą nadal — rzekomo wielkie zróżnicowanie etniczne obecnych mieszkańców. Wiele było komentarzy, notatek i artykułów, w których informowano, przeważnie w liczbach przesadzonych, ile to ludności niepolskiej mieszka na wschód od Odry i Nysy. „Niemcy wschodnie stanowią dzisiaj kraj wielu narodowości” — ogłaszał np. „Ost-West-Kurier” w podtytule artykułu, poświęconego ludności ukraińskiej na zachodnich terenach Polski. Informował przy tym, że liczba tej ludności waha się od 200 do 400 tys.²⁹ Już sama rozpiętość tych cyfr świadczy, że autor informacji posługiwał się własnym szacunkiem.

Inny z autorów zajmujących się sprawą etnicznego składu ludności wyliczył, że ludność niepolska wynosi więcej niż jedną piątą ogółu mieszkańców³⁰. Doszedł do tego wniosku nie tylko przez tendencyjne i niezgodne z rzeczywistością zawyżanie liczb poszczególnych grup narodowościowych, ale również przez potraktowanie dawnych mieszkańców narodowości polskiej, przede wszystkim Ślązaków, Mazurów i Kaszubów, jako Niemców. Podtrzymuje się bowiem tezę, że dawni mieszkańcy „niemieckich obszarów wschodnich” zachowują nadal obywatelstwo niemieckie

²⁸ Według *Wo heute fremde Wegweiser stehen*, op. cit., s. 20.

²⁹ W nrze 22, 1. Juni Ausgabe 1966.

³⁰ A. Eissner, *Fremdes Volkstum im heutigen Polen*. „Aussenpolitik” 1963, H. 8.

i że obywatelstwo polskie zostało im, nie tylko bezprawnie, ale i wbrew ich woli, narzucone³¹.

Tę swoistą wykładnię problemu obywatelstwa i narodowości uzupełniają graniczące z fantastyką informacje o liczbach owych „Niemców” pozostałych na zachodnich obszarach Polski. Realizm w ocenie tego problemu zachował tylko publicysta tygodnika „Die Zeit”, który w 1949 r. pisał, że „razem może się jeszcze znajdować 130 tys. Niemców pod polskim panowaniem”³². Późniejsze wypowiedzi na ten temat wymieniają z reguły cyfry kilkakrotnie wyższe: od 800 tys. do 2 milionów, co z uporem powtarza np. „Deutsche National Zeitung”³³. Najczęściej jednak wymienia się cyfrę 1,2 miliona.

Przy pomocy równie dowolnych liczb informuje się też o „Niemcach” mieszkających w poszczególnych miastach lub regionach. Nieliczenie się przy tym z rzeczywistością sprawia, że pomiędzy informacjami dotyczącymi tego samego przedmiotu zachodzą niekiedy rażące niezgodności. Można więc było przeczytać w organie Akademii Wschodniej w Lüneburgu, że jest 550 tys. „myślących po niemiecku Górnoślązaków” (*deutschgesinnte Oberschlesier*)³⁴. Natomiast organ *Göttinger Arbeitskreis* obwieszczał już w tytule notatki, że żyje „jeden milion Niemców na niemieckim Górnym Śląsku”³⁵. Między jedną a drugą informacją upłynęło wprawdzie więcej niż 10 lat. Nie tłumaczy to jednak w najmniejszym stopniu wykazanej rozbieżności uderzającej przy tym nie tylko w liczbach, ale i w słownictwie.

Zainteresowaniu liczbą rzekomych Niemców towarzyszy często troska o warunki ich życia. Szczególne uwrażliwienie na ten problem sprawiło, że był on nawet przedmiotem obrad *Bundestagu*, który zapoznał się ze specjalnie opracowanym raportem o położeniu Niemców w krajach Europy wschodniej. „Szczególnie tragiczne” — według tego raportu — ma być położenie ludności niemieckiej na „znajdujących się pod polskim zarządem” „niemieckich terenach wschodnich”. Powtórzono przy tej okazji, że liczba ludności posiadającej nadal obywatelstwo niemieckie wynosi tam 1,2 miliona³⁶. Najpoważniejszy z zarzutów, jaki się wysuwa, dotyczy

³¹ Jako przykład wymienić można artykuły Christiana Theodora Stolla na ten temat ogłaszane w „Ostbrief”, Monatsheft der Ostdeutschen Akademie Lüneburg, w numerach: 59/60 z 1960 r., 74 z 1961 r. i 77/78 z 1962 r.

³² W nrze 31 z 1949 r., s. 1.

³³ Np. w numerach: 47 z 1963, s. 11 lub 2 z 1964, s. 7.

³⁴ „Ostbrief” 1956, nr 7.

³⁵ „Pressedienst der Heimatvertriebenen” 1967, nr 6.

³⁶ „Stuttgarter Zeitung” z 14 VI 1961.

rzekomego wynaradawiania ludności niemieckiej. Odzyskanie dla polskości tej części mieszkańców pochodzenia polskiego, która uległa naciskowi germanizacyjnemu, nazywa się w NRF polonizowaniem Niemców³⁷.

Biadanie nad losem „Niemców” stanowi fragment zainteresowania szerszym problemem, mianowicie — sprawą przystosowania się ludności do nowych warunków, a także kwestią społecznego integrowania się różnych grup regionalnych i etnicznych. Obserwowano i skwapliwie notowano wszystko, co świadczyć mogło o trudnościach adaptacyjnych, o niezadowoleniu wśród osadników, o ich odpływie i w ogóle o wszelkich zjawiskach które mogły dowodzić braku stabilizacji społecznej. Celowały w publikowaniu tego typu wiadomości pisma przesiedleńcze i ziomkowskie. W biuletynie wydawanym przez Getyńskie Koło Robocze można było znaleźć w okresie jednego tylko roku z reguły około pół setki doniesień o fluktuacji ludności: o tym, że np. repatrianci z ZSRR myślą o wyjeździe, że ileś tam tysięcy osadników opuściło wsie, że z tego lub innego miasta ludność ucieka, że inteligencja opuszcza „prowincje nad Odrą i Nysą” i dziesiątki temu podobnych informacji.

Jedną z przyczyn takiego zachowania się osadników miało być ich złe samopoczucie z powodu przebywania na ziemi niepolskiej, lecz niemieckiej. „Jak czują się Polacy w zajęтым przez siebie kraju niemieckim”? — zapytywał np. pewien autor w tyle artykułu o osadnictwie polskim na Śląsku i dowodził, że Śląsk jest krainą niczyją (*Niemandsländ*), ponieważ Polacy nie czują się tam gospodarzami³⁸.

7. SPRAWY GOSPODARCZE

Informacje o rzekomym braku stabilizacji osadniczej stanowiły w działalności Getyńskiego Koła fragment kampanii propagandowej ukazującej w niekorzystnym świetle sytuację gospodarczą Ziemi Zachodnich. Setki wiadomości o brakach, niepowodzeniach, stratach, błędach i trudnościach ekonomicznych ukazywały się w niektórych latach w publikacjach tego zespołu. Chociaż nie tak demonstracyjnie, informowały o tych trudnościach także inne wydawnictwa. Motywy polityczne takiego zachowania ujawniano bez osłonek w pierwszych latach po wojnie. Wykorzystywano skwapliwie trudną sytuację żywnościową w tamtym okresie, aby przez zamieszczanie informacji o tym, że np. „żyzna ziemia leży odłogiem”³⁹,

³⁷ Przykładu dostarczył kwartalnik „Deutsche Studien”, następne po „Ostbrief” wydawnictwo Ostdeutsche Akademie Lüneburg, w nrze 13 z 1966 r.

³⁸ W „Der Europäische Osten” 1957, H. 5.

³⁹ „Die Zeit” 1946, nr 25.

budować argument przeciwko oddaniu terenów za Odrą i Nysą we władanie Polski. Odtąd temat ziemi leżącej odłogiem pojawiał się setki razy: w wiadomościach krótkich, w reportażach i w specjalnie temu poświęconych artykułach. Niekiedy bywał też przedmiotem polemik. Kiedy pastor Niemöller, który w 1957 r. oświadczył po powrocie z podróży na Ziemię Zachodnie, iż nie widział tam ugorów, pojawił się artykuł polemizujący z twierdzeniem pastora ⁴⁰.

Temat ugorów ilustruje tylko fragment propagandy, której celem było utrwalanie przekonania, że gospodarka rolna na opuszczonych przez Niemców terenach znalazła się w stanie kompletnej ruiny. Służył temu nieprzerwany potok informacji o upadłych gospodarstwach wiejskich, o niskich zbiorach i niskim pogłowie zwierząt hodowlanych, o zaniedbanych wsiach, o braku maszyn rolniczych, nawozów sztucznych itd. W złym stanie znajdować się też miała gospodarka leśna i rybna. Także pozostałe dziedziny życia gospodarczego: przemysł, budownictwo, handel, transport, rzemiosło ukazywano w reportażach, artykułach lub krótkich doniesieniach najczęściej w świetle ujemnym. Nie pomijano też dziedziny usług: gastronomii, hotelarstwa, komunikacji, organizacji turystyki, wypoczynku, a nawet służby zdrowia. Odpowiadało to tendencji do przedstawienia w ujemnym świetle także warunków codziennego życia na terenach nad Odrą i Nysą. Sam widok zewnętrzny miast wsi i osiedli świadczyć miał o trudnościach życia i — oczywiście o polskiej nieudolności. Można by zebrać tysiące takich opinii — wypowiedzianych w prasie i radio — jak ta, że „kto znał Jelenią Górę przed wojną, jest rozczarowany jej dzisiejszym widokiem” ⁴¹, albo: „Lębork jest dzisiaj pusty i wygląda beznadziejnie” ⁴², lub: „Słupsk jeszcze dzisiaj jest pustynią ruin” ⁴³ i wiele temu podobnych.

W wyjątkowych warunkach, w jakich organizowało się od 1945 r. nowe życie na zachodnich obszarach Polski, musiały w pierwszych latach istnieć sytuacje w różnych dziedzinach życia niezadowolające. Nie można też mieć reporterom za złe, że pisywali o brakach. Ale większość z nich interesowały tylko te strony ujemne. Nie dostrzegali, lub też nie chcieli dostrzegać, wysiłku włożonego w odbudowę życia niejednokrotnie rozpoczynanego na zgłiszczach. Szukali oni przede wszystkim potwierdzenia stereotypowych wyobrażeń o narodzie polskim oraz uzasadnienia dla żywnionych wobec niego uprzedzeń. Pisał np. w 1961 r. jeden z reporterów, że w Kostrzynie nad Odrą „Można godzinami spacerować w labiryncie

⁴⁰ W „Ostbrief” nr 20 z 1957, i nr 42 z 1959.

⁴¹ Cytuję za *Wo heute fremde Wegweiser stehen*, op. cit., s. 26.

⁴² „Deutsche Zeitung mit Wirtschafts-Zeitung” z 19 III 1964.

⁴³ „Rheinischer Merkur” z 29 IX 1963.

ulic i nie spotkać żadnego człowieka" i że Kostrzyn „czyni wrażenie miasta zamierającego”⁴⁴. Ktokolwiek zwiedzał Kostrzyn wie, że ludzi spotykało się tam na każdym kroku jeszcze przed 1961 r. i że ulice, wszystkie proste i o luźnej zabudowie, w niczym nie przypominały labiryntu. Ulice te przechodziły wówczas raz po raz między pustymi przestrzeniami powstałymi po usunięciu rozległych rumowisk. Miasto bowiem zostało w czasie działań wojennych w 90% zniszczone. Nie ostał się żaden zakład produkcyjny, kompletnie zniszczone były urzędnia gospodarki komunalnej, przede wszystkim sieć wodno-kanalizacyjna i instalacja energii elektrycznej. Około połowy 1945 r. jedynymi mieszkańcami byli kolejarze przysłani do obsługi węzła kolejowego. Mieszkali w wagonach kolejowych, ponieważ nie było ani jednego mieszkania nie zniszczonego w niedużej odległości od stacji. Jeżeli mimo to w czasie spisu ludności w lutym 1946 r. miasto liczyło 630 mieszkańców, a w 1961 r., jak pisał ten sam autor, 7 tys., to nie mogło ono czynić wrażenia miasta zamierającego, lecz przeciwnie, rozwijającego się, zwłaszcza że nietrudno było dostrzec w nim już w tamtym okresie wiele nowo wybudowanych bloków mieszkalnych. Pragnieniem autora cytowanej opinii było jednak wykazanie, że niegdyś życiem tętniące „niemieckie” miasta zamierają, odkąd znalazły się „pod polskim zarządem”. Reporterów i innych „informatorów” kierujących się podobnym motywem był legion.

8. ODPOWIEDNIO DO WŁASNYCH ŻYCZEŃ

Innymi słowy, dla wielu „informatorów” — pod którym to terminem rozumieć będziemy zarówno indywidualnych autorów informacji, jak i instytucje zajmujące się omawianą tu działalnością — źródłem wiadomości o polskich Ziemiach Zachodnich są ich własne życzenia. Informując, pragną oni przekazywać swoim odbiorcom taki przede wszystkim obraz tych obszarów i zdarzeń na nich zachodzących, jakiego w ich przekonaniu wymaga interes własnego narodu. Konsekwencją przyjęcia podobnej postawy jest, łagodnie się wyrażając, zbyt „swobodne” obchodzenie się z materiałem, z którego powstaje treść informacji. Można bowiem budować owe treści z faktów wyimaginowanych, nieistniejących, można fakty prawdziwe dowolnie naświetlać i interpretować i w ten sposób zmieniać ich znaczenie, można wreszcie z potoku wydarzeń wybierać i podawać do wiadomości społeczeństwa te tylko, które odpowiadają własnym życzeniom, a pomijać milczeniem wszystkie, które z tymi życzeniami nie są zgodne.

⁴⁴ Według *Wo heute fremde Wegweiser stehen*, op. cit., s. 20.

Problem, w jakim stopniu te trzy sposoby tendencyjnego informowania mogą być wynikiem świadomego zamysłu, a w jakim subiektywnych uwarunkowań u autorów informacji, musimy ze względów na rozmiary artykułu pozostawić nietknięty. Jest rzeczą istotną, że owe trzy sposoby informowania, biorącego za podstawę nie obiektywną rzeczywistość, lecz życzenia własne informatorów nadawały przez wiele lat charakterystyczne piętno zachodnioniemieckiej działalności informacyjnej odnoszącej się do polskich Ziem Zachodnich. W latach sześćdziesiątych dopiero zaczęli dochodzić do głosu „informatorzy” liczący się z rzeczywistością, przynajmniej z rzeczywistością obecną. W zakresie bowiem informacji odnoszącej się do przeszłości decyduje nadal życzenie; życzenie mianowicie, by przeczyć historycznym prawom Polski do ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

Autor zajmujący się współczesnością ma trudniejszą sytuację od „historyka”. Jego informacja bowiem podlega ocenie i weryfikacji ze strony współobywateli, którzy w wielu przypadkach mogą opisywaną rzeczywistość poznawać osobiście. Informacja nie licząca się z rzeczywistością uchodzi tylko wtedy „bezkarnie”, gdy czytelnicy — współobywatele nie mają tej możliwości. Jak wiemy, sytuacja, w której obywatelom NRF trudno było „sprawdzić” informacje o zachodnich terenach Polski, rzeczywiście istniała przez kilka lat, do 1956 r. Zresztą i o samą informację było wtedy trudno, w każdym razie o tę, która odnosiła się do spraw zachodzących po 1945 r. Chwytano więc wszelkie dostępne wieści i plotki, nie troszcząc się zbyt o ich rzetelność, przeszukiwano prasę polską wyławiając z niej tylko wzmianki o trudnościach, brakach i niepowodzeniach i na tej podstawie — pomagając sobie jeszcze stereotypowymi wyobrażeniami o narodzie polskim — konstruowano domniemany obraz sytuacji za Odrą i Nysą. W tym obrazie pierwszeństwo miały barwy ciemne, harmonizujące z powszechnym życzeniem, by wysiłek Polski podjęty dla zaludnienia, odbudowy i zagospodarowania tych obszarów okazał się daremny.

Owo życzenie z jednej strony i niedostatek autentycznych wiadomości z drugiej stwarzały dogodne warunki do rozsiewania informacji najzupełniej zmyślonych. Ilustracją tego może być rozpowszechniona w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych plotka o przebywaniu na Śląsku robotników z Chin i Mongolii. Wiadomość o tym zamieściła najpierw „Presse-dienst der Heimatvertriebenen”, tłumacząc ten fakt brakiem dostatecznej liczby polskich robotników w górnictwie i hutnictwie górnośląskim. Niektóre z pism ubarwiły tę wiadomość na swój sposób; np. „Der Schlesier” zamieścił „sprawozdanie naocznego świadka” (*Augenzeugenbericht*) o tym, jak owi Chińczycy i Mongolowie zachowują się w nowym dla nich śro-

dowisku. Poczynać zaś sobie mieli dość niezwykle, o czym mówi m. in. następujący, fragment „sprawozdania naocznego świadka”:

„Najczęściej żółci trzymają w rękę pochodnie, gdy nagle nocą otaczają jakieś odosobnione gospodarstwo. Jego mieszkańców, często jeszcze od snu nieprzytomnych, wysadzają po prostu na świeże powietrze, pozwalając im zabrać najniezbędniejsze tylko drobiazgi [...]. Dochodzi wtedy czasem do morderstw i zabójstw, aż wreszcie Polacy, których upór stopniowo słabnie, opuszczają swe siedziby⁴⁵.”

Informacja o Chińczykach i Mongołach jakoby sprowadzonych przez władze Polskie w roli siły roboczej, uchodziła za tak wiarogodną i politycznie ważną, iż nie wahano się nawet umieścić jej w niektórych podręcznikach szkolnych⁴⁶.

9. KONFRONTACJA

Pierwszych kilka autentycznych relacji, głównie zachodnioniemieckich uczestników Międzynarodowych Targów Poznańskich, ukazało się w prasie bądź nadanych zostało przez radio w 1955 r. Jednak dopiero od 1957 r., kiedy coraz więcej obywateli NRF zaczęło zwiedzać tereny nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, poczęła narastać zarówno w prasie, jak i w radio lawina wiadomości, a zwłaszcza reportaży. Zaczął się nowy okres, w którym obok swego rodzaju eksplozji w emisji interesującej nas informacji, do zanotowania pozostaje jeszcze zjawisko konfrontacji, której dokonano pomiędzy dotychczasowymi wyobrażeniami, poglądami czy nawet tęsknotami, a zaстанą rzeczywistością.

W wyniku tej konfrontacji zaczął się rysować podział w postawach „informatorów”. Wielu z nich, zarówno w wyborze materiału, jak i w sposobie jego opracowania, hołdowało nadal zasadzie, że informacja o „niemieckich obszarach wschodnich” winna służyć wyłącznie swoście pojmowanym interesom niemieckim. Świadczyła o tym przede wszystkim systematyczna propaganda antypolska, uprawiana latami przy pomocy wiadomości krótkich o sytuacji na tych obszarach. Wiadomości czerpano najczęściej z prasy polskiej, wybierając jednak tylko takie, które mogły umacniać przeświadczenie, iż Polsce nie uda się przywrócić tym obszarom ich dawnej świetności. Getyńskie Koło Robocze nie poprzestało przy tym na regularnym zamieszczeniu tego rodzaju wiadomości w swym

⁴⁵ Obszerne fragmenty tego „sprawozdania” zamieścił K. Schnöring w „Deutsch-Polnische Hefte” 1960, H. 11.

⁴⁶ Np. w: *Von der Heimat zur Welt. Ein Sachlese- und Arbeitsbuch zur Erdkunde. Deutschland und das Vaterland*. 5. Aufl., E. Klett Verlag, Stuttgart, s. 51.

biuletynie prasowym, „Pressedienst der Heimatvertriebenen”, lecz wydało nawet trzy tomy zawierające około 750 wyszukanych w prasie polskiej wzmianek o różnego rodzaju mankamentach⁴⁷. Ich wybór w jednym tomie wydany został również w języku angielskim⁴⁸.

Mimo wszystko w części reportaży, nawet w tych spod pióra reporterów czy turystów Polsce niechętnych, czytelnik znajdował pewien zasób informacji, które przeczyły stereotypowym wyobrażeniom, ukształtowanym przez dotychczasowy sposób informowania o sytuacji za Odrą i Nysą. Społeczeństwo zaczęło się dowiadywać, że mimo trudności życie na tych terenach rozwija się, że pola są uprawiane, fabryki czynne, w kościołach odbywają się nabożeństwa, a Chińczyków ani Mongołów, których miało być aż 100 tysięcy, na Śląsku nie widać. Niektórzy z reporterów otwarcie o tym pisali. Znaleźli się poza tym reporterzy i turyści, którzy bardziej ceniąc prawdę aniżeli swoście pojęty obowiązek patriotyczny, starali się informować współrodaków obiektywnie o sytuacji za Odrą i Nysą, a więc i o tym, co zasługiwało na ocenę pozytywną. Nie wahali się też, gdy zaszła potrzeba, podważać wierogodności niektórych stereotypów informacji o zjawiskach ujemnych. Za przykładem cytowanego już pastora Niemöllera poszło w następnych latach wielu innych odwiedzających zachodnie tereny Polski. Pisał np. pewien turysta, który odwiedził swą byłą posiadłość na Pomorzu: „Wyobrażałem sobie rolę zaniedbaną, pola zarosłe zieliskiem i krzewami, jak to wielokrotnie czytałem w reportażach. Ale pola znajdują się w dobrym stanie i każdy skrawek ziemi jest wykorzystany”⁴⁹.

Wypowiedzi o podobnej treści musiały naruszyć dotychczasowy, bezkrytyczny stosunek do informacji o sytuacji za Odrą i Nysą.

W wyniku narastającej świadomości, że nie wszystkie wieści głoszone przez prasę lub radio są prawdziwe, zwiększyło się zainteresowanie dla pytania, „jak tam rzeczywiście dzisiaj wygląda?”. W poszukiwaniu odpowiedzi na nie zaczęło zwiedzać zachodnie obszary Polski w wycieczkach indywidualnych i zbiorowych także wiele osób nie związanych z dziennikarstwem. Po powrocie dzielono się wrażeniami, niekiedy również w prasie, a nawet w telewizji. W taki właśnie sposób doszło w paź-

⁴⁷ Tom I pt.: *Die deutschen Ostgebiete jenseits von Oder und Neisse im Spiegel der polnischen Presse*. Würzburg 1958. Następne: *Ostdeutschland 1958 - 1959 in der polnischen Presse*. Würzburg 1959 i *Ostdeutschland 1960 - 1961 in der polnischen Presse*. Würzburg 1961.

⁴⁸ Pt. *The Eastern Part of Germany beyond Oder and Neisse in the Polish Press 1958 - 1961*. Würzburg 1961.

⁴⁹ We „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 13 X 1961.

dzienniku 1960 r. do nadania wspomnianej już audycji telewizyjnej. w której sytuacja na tych obszarach została pokazana po raz pierwszy w sposób stosunkowo obiektywny. Pokazano mianowicie pod tytułem *Ponowne spotkanie ze Śląskiem* film reportażowy, nakręcony przez słynnego zoologa, Bernarda Grzimka, z jego przejazdu przez Śląsk. Film odbiegał tak znacznie w sposobie ukazywania rzeczywistości za Odrą i Nysą, że wywołał gwałtowne protesty w kołach nacjonalistycznych i przesiedleńczych, a także nie przebierającą niekiedy w słowach krytykę samego autora. Był to pierwszy wypadek publicznego protestowania przeciwko obiektywnemu informowaniu o zachodnich terenach Polski, co można potraktować jako zapowiedź zjawisk charakteryzujących nowy okres.

10. POLARYZACJA

Potwierdziło tę zapowiedź ukazanie się rok później w tygodniku „Der Spiegel” obszernego, bo 17 stron liczącego artykułu, w którym po raz pierwszy ukazano polskie osiągnięcia w dziedzinie zagospodarowywania Ziemi Zachodnich⁵⁰. Artykuł wywołał znaczne echo w społeczeństwie i spowodował, oprócz krytyki również wypowiedzi obszernie i szczegółowo polemizujące z twierdzeniami „Spiegla”. Wyróżnił się wśród tego obszerny artykuł, a raczej kontrartykuł znanego z antypolskich postaw publicysty Joachima Freiherr von Brauna, pt. *Czy w świetle prawa międzynarodowego są wątpliwe*⁵¹ (domyślnie — zachodnioniemieckie roszczenia do ziem za Odrą i Nysą — J. K.). Tytuł ten nie oddaje pełnej treści artykułu, gdyż autor w zapale polemicznym usiłował m. in. „korygować” niektóre liczby podane w „Spieglu”, a dotyczące np. — wysokości zbiorów rolnych na polskich Ziemiach Zachodnich. Pozwalał sobie ponadto na stawianie różnych zarzutów Polsce, czym spowodował z kolei repliki czytelników pisma⁵². Dochodzimy w ten sposób do stwierdzenia innego jeszcze zjawiska występującego w latach sześćdziesiątych. Stanowią je polemiki i dyskusje, jakie toczą się wokół zagadnienia informacji o zachodnich terenach Polski.

Na rozwinięcie się tej dyskusji wpłynęło zaznaczające się od 1962 r. nasilenie publicystycznej działalności na temat tych terenów, zwłaszcza że zaczęły się ukazywać publikacje zrywające z dotychczasowym, jednostronnym sposobem patrzenia na nową rzeczywistość. Między innymi

⁵⁰ Pt. *Das grosse Tabu* w nrze 48 z 1961 r.

⁵¹ W „Europäische Begegnung” 1962, nr 1.

⁵² W nrze 3 z 1962 r.

w 1962 r. ukazało się kilka cykli reportaży pisanych stosunkowo obiektywnie i prostujących wiele fałszywych wyobrażeń o życiu za Odrą i Nysą. Drukowali je: Hansjakob Stehle we „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, Hans Joachim Orth we „Frankfurter Rundschau”, Hans Gerlach w „Kölner Stadtanzeiger”, Richard Thilenius w „Süddeutsche Zeitung”, Egon Vacek i Max Scheler w tygodniku „Stern”, nie licząc jednostkowych publikacji o podobnym charakterze w „Die Zeit” i w innych jeszcze pismach. Ukazanie się w tym samym roku również dwóch książek, przedstawiających także po raz pierwszy w sposób obiektywny polską rzeczywistość⁵³ przyczyniło się, wespół z innymi jeszcze faktami, do powstania klimatu życzliwego zainteresowania Polską u części społeczeństwa. Określano ten klimat za pomocą takich terminów jak: „Polska fala” (*Polen-Welle*) „Sympatia ku Polakom” (*Polen-Freundlichkeit*), „Zachwyt Polską” (*Polen-Begeisterung*) i in. Zjawisko to miało wprawdzie charakter przemijającej mody, ale można przypuszczać, że i ono przygotowało grunt psychiczny dla percepcji informacji, ukazującej w świetle pozytywnym zmiany na ziemiach za Odrą i Nysą. Tej zaś w następnych latach przybawało, zwłaszcza w telewizji, co z kolei wywoływało protesty zwolenników dawnego sposobu informowania. Protestom towarzyszyły ataki na autorów i osoby odpowiedzialne za emisję informacji, szkodzącej — jak argumentowano — interesom narodu niemieckiego. Po audycji telewizyjnej Neven-du-Monta o Wrocławiu w 1963 r. i po audycji Stehlego pt. *Deutschlands - Osten — Polens Westen?* w 1964 r. dochodziło do debat w *Bundestagu*. Znalazł się też autor, który dla podważenia wymowy dwóch audycji Stehlego, jednej radiowej i drugiej, dopiero co wymienionej a nadanej przez telewizję, opublikował 130-stronicową broszurę, w której usiłował zbijać prawdziwość informacji i zasadność twierdzeń Stehlego⁵⁴.

Mimo że Neven-du-Monta i Stehlego spotykały represje, co zresztą nie było ani pierwszym, ani ostatnim wydarzeniem tego rodzaju, znaleźli się niebawem inni reporterzy, którzy również uważali za swój obowiązek informować społeczeństwo zgodnie z prawdą.

W tym okresie odważono się też na wykorzystywanie informacji o sprawach zachodnich ziem Polski jako argumentu za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Jako przykład służyć może głośna przed kilku

⁵³ A. Scholtis, *Reise nach Polen. Ein Bericht*. München 1962; H. J. Orth, *Diesseits und jenseits der Weichsel. Der Schlüssel zum heutigen Polen*. Gunderhausen über Darmstadt 1962.

⁵⁴ B. Berlin, *Meinungsterror? Zum Problem der Meinungsmedien*. Würzburg 1965.

laty publikacja G. Bluhma⁵⁵, nie licząc kilku audycji radiowych i telewizyjnych o takim charakterze. Stanowi to dalszą zmianę w stosunku do okresów poprzednich. Odpowiada ona zarysowującej się polaryzacji postaw wobec problemu tej granicy i wobec informacji, dotyczącej obszaru położonego na wschód od niej. Wyznawcy poglądu, że interes Niemiec wymaga przedstawiania sytuacji za Odrą i Nysą wyłącznie w barwach czarnych, usiłują oczywiście kontynuować swój sposób informowania. Ich możliwości jednak poważnie się skurczyły w porównaniu z okresami poprzednimi. Odbiorcy informacji stali się bardziej krytyczni i bardziej wymagający. Oczekują przede wszystkim prawdy. Toteż można już zaobserwować ilościowy spadek informacji niekorzystnej dla Polski. W „Pressedienst der Heimatvertriebenen” np. — jak wykazuje analiza treści pierwszych dziesięciu numerów z każdego rocznika — wiadomości o sprawach bieżących Ziem Zachodnich Polski zajmowały w 1960 r. średnio 27% powierzchni zadrukowanej, w 1963 r. — 19%. W 1966 r. już tylko 8% i niecałe 7% w 1970 r. Zniknęły też krótkie wiadomości negatywnie naświetlające sprawy tych ziem w „Der Europäische Osten”, a w „Deutscher Ostdienst”, w rubryce pt. *Notizen aus Ostdeutschland* oraz w „Die Welt”, w rubryce *Jenseits von Oder und Neisse* coraz częściej spotyka się wiadomości o faktach, które świadczą o postępującym rozwoju życia za Odrą i Nysą.

11. REZULTAT

Siły usiłujące przeciwstawić się skutkom II wojny światowej oczywiście nie kapitulują. Przybywa stale publikacji o niemieckiej przeszłości terenów za Odrą i Nysą. Nadal też nie brak chętnych do wyszukiwania słabych punktów na tych terenach. Ujawnili się oni wyraźnie w 1965 r., penetrując polskie Ziemie Zachodnie z okazji 20-rocznicy powrotu ich do Polski. Nie ustają też ataki na autorów i instytucje, które publikują relacje o pozytywnych zmianach zachodzących na tych obszarach. Częstym zwłaszcza przedmiotem tych ataków jest telewizja zachodnioniemiecka.

Chociaż zdarza się że ta czy inna audycja może budzić w Polsce zastrzeżenia, jest rzeczą bezsporną, że telewizja spowodowała istotne zmiany w wyobrażeniach zachodnioniemieckiego społeczeństwa o Ziemiach Zachodnich Polski. Po jednej z ostatnich audycji H. Stehlego, nadanej 11 II

⁵⁵ G. Bluhm, *Die Oder-Neisse-Linie in der deutschen Aussenpolitik*. Freiburg im Breisgau 1963.

1970 r. z okazji 25-lecia istnienia granicy na Odrze i Nysie, można było przeczytać m. in. takie uwagi jej recenzenta:

„Byłych niemieckich wschodnich, a dzisiaj zachodnich prowincji polskich naprawdę nie pokrywają ciernie, perz i innego rodzaju zielska, jak to do niedawna jeszcze można było czytać w tendencyjnych i celowo preparowanych sprawozdaniach. Całkiem przeciwnie: z ziemi spustoszonej przez wojnę i wypędzenie stał się znowu kraj urodzajny, a do tego — dzięki uprzemysłowieniu — uwolniony od pierwotnej monostruktury”⁵⁶.

Nie jest to jedyny przykład przeobrażeń, jakie dokonują się w sposobie postrzegania i oceny sytuacji za Odrą i Nysą. Równoległe z nimi zachodzi też pozytywna zmiana — powiadamiały o niej również niektóre z polskich środków masowego przekazu — w stosunku tamtejszego społeczeństwa do problemu granicy na Odrze i Nysie. Chociaż trudno byłoby, bez podjęcia specjalnych badań, orzekać o wielkości wpływu prawdomównej publicystyki na kształtowanie się stosunku do tej granicy, o istnieniu związku między tymi zjawiskami nie można wątpić.

⁵⁶ „Vorwärts” nr 3 z 19 II 1970.